Nr. 137 Kraków, Wtorek dnia 20 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ [illegible]
za odnoszenie —·[illegible]0
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
W Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer [illegible] ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Praca w przemyśle.

II. Nie poprawiły się również stosunki, dawniej już wytykane, w piekarniach. — Pracownie są u nas wszędzie niemal ciasne i ciemne. Czystość jest uważana za zbytek zarówno przez pracodawców, jak robotników, odświeżanie powietrza bardzo wadliwe. W kilku wypadkach natrafiono na pracownie, urządzone w piwnicach wilgotnych, zupełnie pozbawionych światła. Starania o zamknięcie owych lokalów, których przerobienie na lepsze jest wprost niemożliwe, nie odniosły skutku wobec tego, że właściciele ich wykazali się prawnie uzyskanemi licencjami. (!!)

Podobnie w wewnętrznem urządzeniu gorzelń stale za mało zwraca się uwagi na bezpieczeństwo robotników. Miejsc noclegowych albo brak zupełnie, albo są zgoła nieodpowiednie. Bywa, że robotnicy nocują na platformach ocembrowań kotłowych.

W młynach dokucza robotnikom pył mączny, przepełniający pracownie. Tu i owdzie brak również przepisanych na wypadek ognia schodów ratunkowych.

Na ogół dobrze urządzone są nowsze przedsiębiorstwa przemysłu chemicznego. Zwłaszcza otwartej w roku zeszłym destylarni drzewa i nowo powstałym rafinerjom nafty nic prawie zarzucić nie można. Natomiast w starszych przedsiębiorstwach tej kategorji, głównie żydowskich, szczególnie w fabrykach zapałek i warsztatach mydlarskich, unoszące się gazy, wyziewy i opary nader niekorzystnie oddziaływują na zdrowie robotników. — Tak samo przemysł graficzny (drukarnie) pod względem urządzenia pracowni, nie dość jasnych i obszernych, źle wentylowanych i t. p., ze słusznymi spotyka się zarzutami.

Z większych przedsiębiorstw przemysłowych, jakie w zeszłym roku powstały w Galicji, sprawozdanie wymienia: dwa tartaki parowe, fabrykę krochmalu i syropu, destylarnię drzewa, fabrykę sztucznego lodu i rafinerję cukru.

Inspektorat notuje z ubiegłego roku 986 nieszczęśliwych wypadków, a mianowicie: 25 zdarzyło się w rolnictwie, 291 przy kolejach żelaznych a 670 we właściwych przedsiębiorstwach przemysłowych. Z tych ostatnich w 30 wypadkach padło ofiarą życie robotnika. Cyfry te są poważne a smutne, bo wzmagają się z roku na rok. Sprawozdanie stwierdza, że przyczyną nieszczęść nie jest stereotypowo powtarzana po sądach i starostwach „własna nieostrożność“, tylko zaniedbania przedsiębiorców w należytem odgrodzeniu przystępu do maszyn, brak pouczenia lub brak nadzoru.

Sprawa ubezpieczenia od chorób pozostawia u nas także jeszcze niejedno do życzenia. Inspekcje zeszłoroczne w 21 przedsiębiorstwach stwierdziły, że robotnicy nie byli wcale ubezpieczeni. Zdarzało się to zwłaszcza w kamieniołomach na prowincji, mniejszych tartakach i młynach, oraz w drobnych warsztatach rzemieślniczych, zatrudniających tylko jednego lub dwóch czeladników, względnie uczniów. Nieraz, gdy przedsiębiorstwo nie znajduje się w siedzibie powiatowej kasy chorych lub właściwego lekarza, robotnik chory, na pomoc lekarską długo musi czekać, a tam, gdzie zależy właśnie na szybkiem jej podaniu, przybywa ona za późno.

Co do ubezpieczeń od wypadków, sprawozdanie stwierdza, że w większych przedsiębiorstwach asekuracja na ogół przeprowadzona jest prawidłowo. Zaniechanie obowiązkowych zgłoszeń wytknięto tylko w kilku mniejszych zakładach przemysłowych.

Sprawozdanie inspektoratu notuje także zeszłoroczne zmowy robotnicze w Galicji. We Lwowie strejkowali czeladnicy krawieccy, żądając uregulowania czasu pracy, normalnej taryfy i osobnego wynagrodzenia za godziny dodatkowe. Żądaniom tym stało się w części zadość. Wkrótce potem zastrejkowali robotnicy krawieccy w Przemyślu. Strejk trwał dwa tygodnie, ale nie odniósł skutku. Tylko krawcy wojskowi uzyskali lepsze warunki płacy.

Żydowscy robotnicy blacharscy w liczbie 150 chcieli zmową wywalczyć polepszenie warunków pracy i płacy — w sprawie tej pośredniczył inspektorat. Strejkujący powrócili do roboty, uzyskawszy pewne ulgi co do długości dnia roboczego. Największym był strejk kaflarzy we Lwowie. W strejku brało udział 109 robotników pracujących w 7-miu przedsiębiorstwach. Zmowa trwała przeszło 2 miesiące. Robotnicy żądali 10-godzinnego dnia pracy i wyższych płac. Żądaniom tym uczynili przedsiębiorcy zadość w zupełności. Również pomyślnym skutkiem uwieńczona została zmowa zecerów w Stanisławowie.

Najgorzej wyszli żydowscy robotnicy pracujący w zakładach tkackich u przedsiębiorców żydów w Kołomyi, gdzie wyrabiają tak zwane „tałes“. Zmowa rozpoczęła się w pierwszej połowie października, lecz nie trwała długo. Niektórzy z strejkujących podjęli pracę na nowo w warunkach jeszcze gorszych, niż przedtem, inni wynieśli się z Kołomyi, szukając zarobku gdzieindziej — jeszcze inni zaś wobec stagnacji, jaka w tym przemyśle nastąpiła, pozostali wogóle bez pracy.

Ogólny obraz stosunków przemysłowo-fabrycznych przedstawia się zatem na ogół dosyć smutno. Stosunki te wymagają szybkiej, energicznej naprawy. Dlatego powtarzamy raz jeszcze: pierwszym warunkiem postępu i polepszenia na tej drodze jest sumienne wykonywanie ustaw ze strony naszych władz i energiczna egzekutywa. Tego żądać robotnicy mają prawo i żądać powinni we własnym interesie, a władze w interesie powagi ustaw, kładąc z jednej strony energicznie tamę nieprawnym roszczeniom, winny równie energicznie ścigać wszelkie nadużycia. Pod takimi warunkami dopiero można mówić o „uporządkowanych stosunkach w państwie.“

Samodzielność Węgier.

I. Dr Fryderyk Tezner ogłosił w tych dniach wysoce ciekawe studjum, w którem rozpatruje samoistność królestwa św. Szczepana z punktu widzenia prawa politycznego i prawa narodów.

Węgry zrobiły świeżo wielki krok naprzód na drodze ku swej odrębności i indywidualności w znaczeniu prawa narodów, bo wedle § 2 świeżo zawartej ugody cłowo-handlowej, jaką w tych dniach Szell przedłożył parlamentowi węgierskiemu do zatwierdzenia, od tej chwili, traktaty handlowe monarchji austro-węgierskiej będą zawierane jako traktaty Austrji i Węgier, a więc jako dwa równobrzmiące traktaty dwóch państw; z jednej strony będą kontrahentami Austrja i Węgry, z drugiej mocarstwo obce, z którem traktat ma być zawarty.

W ten sposób osiągną Węgry uznanie swej indywidualności prawno-międzynarodowej, a „kraje reprezentowane w Radzie państwa“ będą musiały otrzymać ostatecznie nazwę państwową wspólną, której dotąd im brak.

Węgry osiągają dzisiaj to, do czego napróżno pod berłem Habsburgów dążyły od lat przeszło 300 i o co napróżno Sejm węgierski dopominał się żywo w latach 1835 i 1836. Dla bystrego spostrzegacza zatem rozpoczyna się w życiu prawno-politycznem naszej monarchji nowy okres.

Aż do r. 1804 monarchja habsburska nie potrzebowała jednolitej nazwy i jej nie posiadała, bo każdorazowy arcyksiążę austrjacki, król czeski i węgierski i t. d., był zarazem cesarzem rzymsko-niemieckim, i tego tytułu używał zawsze nietylko w traktatach międzynarodowych, odnoszących się do krajów ich berła, lecz także w wewnętrzno-państwowych aktach w tychże krajach. Pod wpływem wyniesienia Napoleona I. na cesarza Francuzów i zupełnego rozbicia przez niego starego Cesarstwa rzymsko-niemieckiego proklamował się Franciszek II., 1-go sierpnia roku 1804 **cesarzem austrjackim**, który to tytuł rozciągnął na wszystkie kraje dziedziczne Habsburgów, a więc także na Węgry; w dwa lata później złożył zaś Franciszek II, jako cesarz Austrji Franciszek I., tytuł cesarza rzymskiego i uznał tem samem Rzeszę niemiecką, za rozwiązaną. Od tej chwili cały niegdyś luźny i żadną wspólną nazwą nie powiązany kompleks dziedzicznych krajów habsburskich nazywał się urzędowo „**cesarstwem austrjackiem**“, „**Austrją**“ lub „**monarchją austrjacką**“.

Węgrzy mieli wprawdzie pewne skrupuły co do rozciągnięcia nazwy „cesarstwo austrjackie“ także na kraje korony św. Szczepana, ale na sejmach w roku 1805 i 1807 wpływ konserwatywnych magnatów przezwyciężył te skrupuły większości. Stopniowo jednak tytuł cesarski stał się dla centralnego rządu wiedeńskiego, dewizą polityki unifikacyjnej, centralistyczno-germanizacyjnej. Sejm węgierski widząc to, w roku 1835/1836, usiłował wyjąć kraje węgierskie z pod pojęcia „cesarstwa austrjackiego“, ale próba spełzła na niczem.

O co Sejm węgierski napróżno walczył w ciężkich latach 1835—1836 i 1848—1849, o to nie upomniał się nawet — rzecz dziwna — w tyle korzystnym dla postulatów węgierskich roku 1867 po nieszczęśliwej wojnie austrjacko-pruskiej. I tak przyjęto wyraz **monarchja austrjacka**, stojący na służbie polityki unifikacyjnej, pod wpływem Deaka do ustawy ugodowej, wskutek czego wedle § 8 tejże ustawy z roku 1867 ta monarchja jako **jedno państwo**, jako **wyłączny** piastun prawno-międzynarodowej osobowości występuje wobec zagranicy. Stało się to wyłącznie na podstawie sankcji pragmatycznej z roku 1804, w której kompleks krajów habsburskich otrzymał nazwę „monarchji austrjackiej“.

Ponieważ więc w ugodzie z roku 1867 przyjęto całe państwo jako „monarchję“ obejmującą także Węgry, pozostała dla krajów nie węgierskich dziwna i skomplikowana tytulatura państwowa: **Królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa**.

Z tej samej przyczyny z drugiej strony w niemieckiem wydaniu węgierskiego dziennika ustaw aż do roku 1868, traktaty państwowe oddrukowywano jako **traktaty cesarstwa austrjackiego**.

Nieco o nerwach i nerwowości.

II. Obok tych czysto fizycznych wpływów, działających na system nerwowy, mamy cały szereg innych, że się tak wyrażę, moralnych, a ugruntowanych w trybie życia i warunkach, w jakich się dzisiejszy „cywilizowany człowiek“ od urodzenia aż do śmierci znajduje. Od dzieciństwa zmuszony do ślęczenia nad książkami i pozbawiony nieraz odpowiedniego mieszkania, pożywienia, powietrza, snu, w młodym już wieku zmuszony nieraz zarabiać na utrzymanie, spotykający nieraz na drodze swego życia przeszkody, jednem słowem, prowadzący od najmłodszych lat wytężającą walkę o byt, musi odpokutować to swojem zdrowiem. Jeżeli dodamy do tego wpływ lektury, tak różnej w naszych czasach, a działającej zgubnie głównie na podatny grunt ludzi młodych, wpływ dziedziczności, otoczenie, częste zawody w planach i zamiarach, czy to w jakich przedsiębiorstwach, lub operacjach finansowych (znana jest nerwowość przemysłowców, bankierów, u innych niepewność losu), troskę o jutro, jednem słowem, dzisiejsze gorączkowe życie, nie zadziwimy się wcale wzrastającej stale liczbie chorób umysłowych i nerwowych, ale z drugiej strony nie można zostawić rzeczy swojemu losowi, lecz przez odpowiednie hartowanie i wzmacnianie ludzi już od dzieciństwa, trzeba ich czynić jak najwięcej odpornymi na tę walkę, jaka ich w życiu czeka.

Wzmocnienie systemu nerwowego osiągnąć można będzie przez odpowiednie wychowanie przedewszystkiem młodego pokolenia zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Co do punktu pierwszego, to już od dzieciństwa należy zwracać baczną uwagę na odpowiedni dobór pokarmów u dzieci, które należy żywić mlekiem, masłem, mięsem, jarzynami, nie podawać zaś środków ciężko strawnych, kawy, herbaty jak najmniej, a stanowczo zabraniać alkoholu. Pożywienie powinno się podawać w regularnych odstępach czasu i nie przeładowywać żołądka, który u dzieci jest organem bardzo delikatnym i łatwo ulega zaburzeniom, wywierającym szkodliwy wpływ na rozwój fizyczny dziecka, a wiadomą powszechnie jest rzeczą, że dzieci słabowite, schorowane stają się kapryśne, płaczliwe, łatwo pobudliwe na drobne podniety zewnętrzne, a gdy nadto, jak to często się zdarza, rodzice ulegają tym kaprysom, pieszczą zanadto takie dzieci, to one, wyrósłszy wśród takich warunków i wszedłszy w życie, gdzie się z niemi świat nie rachuje i nie oszczędza ich, czują się bardzo nieszczęśliwemi i łatwo nabrawszy urojenia, że to tylko na nich los się zawziął, stają się skłonne do egzaltacji i łatwo mogą uledz tak zwanej „manji prześladowczej“, hipohondrji, gdzie najmniejsze jakieś niepowodzenie, nad którem człowiek normalny przechodzi do porządku dziennego, podnoszą do wielkiego znaczenia, ciągle nad tem rozmyślają itd. Szczególniej zwracać też należy uwagę, aby dzieci miały dosyć snu i to snu spokojnego, pokrzepiającego i dlatego nie powinny iść do snu zaraz po wieczerzy, lecz w półtorej do dwóch godzin; przy pełnym bowiem żołądku sen jest niespokojny, przerywany różnemi widziadłami, a jeśli sen taki dorosłego osłabia, o ileż bardziej odbić się to musi na organizmie dopiero rozwijającym się.

Bardzo dobrym środkiem i znakomicie wzmacniającym system nerwowy jest zimna woda i na to trzeba też baczyć, aby dzieci zmywały się codziennie zimną wodą; dalej wybornie działa także u ludzi starszych zimna kąpiel rzeczna, zwłaszcza w prądzie w wodzie górskiej, szybko płynącej, który działa na nerwy pobudzająco i wzmacniająco, tak, jak prąd elektryczny, a to zbawcze działanie wody zimnej znane jest chyba każdemu z własnego doświadczenia, choćby w tych wypadkach, gdzie człowiek po źle przespanej nocy, obudziwszy się ociężałym, z bolem głowy, po zlaniu karku i głowy zimną wodą, czuje się odrodzonym i zdrowym. Cała metoda lecznicza ks. Kneippa nie jest przecież niczem innem, jak tylko wzmacnianiem systemu nerwowego za pomocą zimnej wody i regularnego życia, boć jeżeli Kneipp poleca chodzenie po rosie bosemi nogami, toć jasnem jest, że chcąc chodzić po rosie, trzeba wstać rano o wschodzie słońca, a kto wstaje rano, ten oddycha czystem i świeżem powietrzem, zje śniadanie z lepszym apetytem, a potem wieczorem uda się wcześniej na spoczynek, niż ten, który np. w lecie wyjdzie z domu około 9-tej godziny, a zasypia o północy, spędzając często wieczór w dusznym lokalu, przepełnionym wyziewami oddechów ludzkich, dymem tytuniowym itp. Bardzo ważny wpływ wywiera na system nerwowy gimnastyka, która rozwija siły i cały organizm, a i tu również naukowych dowodów nie potrzeba, bo codzienne doświadczenie uczy, iż nerwowymi są ludzie, prowadzący życie siedzące lub słabo rozwinięci fizycznie, o wiotkich mięśniach, delikatnej skórze, lub ułomni, a właśnie przez umiejętną gimnastykę, stosowaną od dziecinnego wieku, da się temu wszystkiemu zapobiegnąć.

Wprawdzie dzisiaj dzięki nawoływaniom lekarzy gimnastyk zaczyna sobie zdobywać uznanie w naszem społeczeństwie, ale jakże dalecy jesteśmy jeszcze od tego, co widzimy n. p. w Szwecji lub innych krajach, a że ogół jeszcze dosyć obojętnie się zachowuje względem ćwiczeń cielesnych, dowodem choćby tak skąpa stosunkowo do liczby ludności i ilości dzieci w Krakowie, liczba ćwiczących się w Parku dra Jordana, gdzie przecież obok ćwiczenia ciała, dziecko może odetchnąć świeżem powietrzem, może się rozerwać w gronie rówieśników, a przytem przywyka do ładu i karności; to wszystko zaś dzieje się pod okiem dozorców, złożonych z najodpowiedniejszych do tego czynników, bo przyszłych lekarzy i przyszłych nauczycieli i gdzie dzięki tej opiece zabezpieczone jest od wszelkiego wypadku, a w razie ostatecznie jakiego nieszczęścia ma zapewnioną pierwszą pomoc lekarską. Zaiste żałować wypada, że tylko tyle, a nie dziesięć razy większa ilość dzieci bierze udział w zabawach w „Jordanówce“.

Obok wychowania fizycznego gorliwie opiekować się należy i wychowaniem umysłowem i tu znowu zaczynać od wieku dziecinnego, którego nie należy przeciążać pracą umysłową, nie rozbudzać zanadto wyobraźni fantastycznemi opowiadaniami i bajkami, jakie często dzieciom piastunki przed snem i niby do snu opowiadają, bo właśnie po zaśnięciu słyszane historje zaczynają się odtwarzać w umyśle, dziecko męczą przykre widziadła i zmory, a gdy się przebudzi w nocy, przedmioty w pokoju przybierają jakieś fantastyczne kształty i dziecko doznaje uczucia trwogi, budzi się rano osłabione i chore, a jeżeli sny takie częściej się powtarzają, łatwo mogą sprowadzić poważniejsze zboczenia w umyśle dziecka. Szczególniejszą opieką należy otaczać dzieci, pochodzące z rodzin dotkniętych chorobami nerwowymi, u nich bowiem system nerwowy już od urodzenia jest mniej odporny na szkodliwe wpływy, a powtóre wpływ otoczenia nerwowego, egzaltowanego, także wielką odgrywa rolę, podczas gdy przeciwnie wychowawca spokojny, którego czynności fizyczne harmonizują zupełnie z jego wolą i chęcią, taktowny a stały, nie unoszący się gniewem, ale i nie pobłażliwy a przytem wyrozumiały, może bardzo korzystny wpływ wywrzeć na rozwój umysłowy wychowanka. W jeszcze wyższym stopniu te uwagi odnieść należy do wychowania dziewcząt, u których już z natury system nerwowy jest więcej wrażliwy a mniej odporny niż u chłopców, wyobraźnia więcej rozwinięta a zmysł krytyczny słabiej, które nadto więcej oddają się bujnej lekturze, przemawiającej głównie do wyobraźni, a mniej do rozsądku. Nie należy dopuszczać u nich do chorobliwej egzaltacji, któraby je w późniejszym wieku uczyniła nieszczęśliwemi, a nietylko je same, boć przecie pamiętać trzeba, że one mają być matkami i wychowawczyniami przyszłych pokoleń, a właśnie w kierunku wychowania dziewcząt, społeczeństwo dzisiejsze najwięcej błądzi i, prawdę rzekłszy, odrodzenie zdrowotne ludzkości od tego punktu zacząć się powinno. Wogóle dzisiaj mówi się dużo o chorobach i przyczynach, słychać powszechnie głosy, skarżące się na smutny stan zdrowia, ale jakoś trudno ludziom zerwać z zadawnionymi nałogami i przyzwyczajeniami, a przecież czas już najwyższy zająć się gorliwie staranną a gruntowną reformą fizycznego wychowania przyszłych pokoleń wziąć sobie za wzór świat starożytny, który wiern.

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

93 (Ciąg dalszy)

— Wszak się pani nie obraziła? — zapytał zmieszany.

— Wcale nie — odparła. — Pan przecie, jak to sam zauważyłeś, jesteś tu panem.

— Poczciwa istoto, podaj mi rękę.

Ucałował podaną dłoń, uśmiechnął się bardzo zadowolony i rzekł: — Lecount, pani jesteś niezrównaną istotą!

— Dziękuję panu! — rzekła i odeszła.

Do siebie jednak powiedziała: — Gdyby choć odrobinę mózgu miał w swojej małpiej czaszce, coby to z niego był za łotr!

Wypełnienie sumy robiło mu wiele kłopotu; nie chciał być zbyt szczodrym, choć z góry wiedział, że nic nie da. Podniósł pióro w górę i odłożył je znowu na bok, a kiwając głową, czytał list po raz trzeci.

— Jeśli mu zbyt wysoką sumę naznaczę, któż mi zaręczy, że mię w jakikolwiek sposób nie zechce zmusić do jej zapłacenia? Kobiety zawsze się zbytnio spieszą, tak i pani Lecount. Po południu rzecz całą rozważę.

Siadł i namyślał się długo. Mijały kwadranse i godziny, a odgłos jego dzwonka nie wołał wcale służącej.

* * *

Magdalena wróciwszy krętymi zaułkami przed dom, zastała tam fiakra, z którym córka pani domu uporczywie się kłóciła. Korzystając z chwili, wsunęła się poza plecami dziewczyny do bramy, wybiegła na schody i tam spotkała się oko w oko z swą towarzyszką podróży.

Pani Wragge stała tam na zakręcie schodów, obładowana pakunkami i wyczekiwała końca sporu o zapłatę za kurs jazdy. Wracać było niepodobieństwem, głosy sprzeczających coraz to się zbliżały, czekać było jeszcze gorzej, nie pozostawało nic innego, jak tylko iść naprzód i Magdalena uczyniła to z całą rezygnacją. Nie mówiąc słowa, usunęła panią Wragge na bok, pobiegła szybko do swego pokoju, zrzuciła zarzutkę, kapelusz i perukę i porzuciła rzeczy te między łóżko a ścianę.

Przestraszona pani Wragge długo do słowa przyjść nie mogła i stała jak wmurowana w ziemię ze strachu i zdziwienia. Kilka pakunków wypadło jej z ręki i potoczyły się po schodach na dół. Widok ten wrócił jej na chwilę przytomność i poczęła krzyczeć co gardła: „Złodzieje! złodzieje!“

Magdalena słysząc ten krzyk, zapytała przez dziurkę od klucza:

— Czy to pani, pani Wragge? Co się tam stało?

Równocześnie otarła sobie mokrym ręcznikiem dolną część pomalowanej twarzy.

Pani Wragge posłyszawszy dźwięk znanego głosu, obejrzała się wokoło, upuściła trzeci pakunek i zapominając o swym strachu, wybiegła co tchu drugą częścią schodów na górę. Magdalena wyszła naprzeciw niej z mokrym ręcznikiem na czole, jak gdyby na ból głowy cierpiała; w ten sposób zyskała na czasie, w celu powolnego usunięcia fałszywych brwi.

— Czemu pani takie hałasy robi w całym domu? — spytała. — Cierpię na szalony ból głowy.

— Czy tam się co stało? — zapytała równocześnie gospodyni domu z dołu.

— Nic się nie stało — odparła Magdalena. — Przyjaciółka moja przestraszyła się tylko wskutek sprzeczki z fiakrem. Proszę mu dać, co żąda i odprawić go.

— A ona gdzie? — pytała pani Wragge trwożliwym szeptem. — Gdzie jest ta pani, co tuż koło mnie wpadła tu do pokoju?

— Co się pani zdaje! — odparła Magdalena. — Żadna osoba nie przechodziła koło pan[i]. Proszę się samej przekonać.

Otwarła drzwi, pani Wragge popatrzyła do wnętrza pokoju, a nie znalazłszy nikogo, wyraziła w ten sposób swe niepomierne zdziwienie, że upuściła czwarty pakunek na ziemię i drża[ła] na całem ciele od stóp do głowy.

— Widziałam przecież, jak tu wchodziła — rzekła przerażona. — Wysoka jakaś pani w szarym płaszczu. Usunęła mię na bok; ależ tak przecież jestem przy zmysłach! Tymczasem w pokoju nie widzę prócz pani, nikogo. Proszę podać mi książeczkę do nabożeństwa! — zawołała, a obróciwszy się, upuściła resztę wszystki[ch] pakunków na ziemię. — Muszę jaką modlitw[ę] przeczytać i zastanowić się nad swoją śmierci[ą], bo tu ducha widziałam!

— Nonsens! — rzekła Magdalena. — Pan[i] śni, pani za długo po sklepach goniła. Idź pani do swego pokoju i zdejm kapelusz.

— Już em nieraz słyszała o duchach w nocnych ubraniach, o duchach w białych prześcieradłach i burnusach — mówiła dalej pani Wragge, stojąc jakby wryta w pośród całego stos[u] pakunków — ale ten duch jest gorszy niż inn[e], bo to było straszydło w płaszczu i kapeluszu. Już wiem, co to ma znaczyć — rzekła wybuchając płaczem — to kara za to, że zdala o[d] kapitana tak się czuję szczęśliwą! Jestem grzeszną kreaturą! Nie opuszczaj mię pani! nie opuszczaj mię pani!

Uczepiła się tak silnie ramienia Magdaleny, że ta inaczej sobie poradzić nie mogła, tylko u sadziła swą towarzyszkę podróży na krześl[e] i rzekła: — Zaczekaj pani tu chwilę i uspokój się.

— Uspokoić się? — powtórzyła — jak[że] mi się uspokoić, kiedy głowa z karku leci! Prz[y] książce kucharskiej nigdy mi tak w głowie n[ie] huczało, jak teraz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zasadzie: *mens sana in corpore sano*, obok rozwijania i kształcenia umysłu, zwracał baczną uwagę na zdrowie fizyczne i rozwój młodych pokoleń, bo tylko przy zupełnej równowadze władz fizycznych i umysłowych może człowiek czuć się zadowolnionym i szczęśliwym i być zdatnym do wszelkiej fizycznej i umysłowej pracy.

Z KRAJU.

Żabie, 18 czerwca.

Rozruchów nie było. — Jak było na prawdę. — „Pod Kretą".

Spieszę z obiecanym opisem ostatnich wypadków w naszej górskiej wiosce. Rozruchów u nas zgoła żadnych nie było i niema. Wszędzie panuje spokój taki, że lepszego życzyć sobie nie można, niema też obawy, żeby do rozruchów przyszło, gdyż nasz hucuł jest, jak wiadomo, chłopem bardzo potulnym. Cała rzecz miała się jak następuje:

Dnia 27 maja wyjechała komisja sądowa do przysiółka „Pod Kretą" w tym celu, żeby granice dóbr fundacyjnych hr. Skarbka oznaczyć i wytyczyć, gdyż fundacja z powodu powszechnie znanej złej gospodarki i jeszcze gorszego nadzoru swoich dóbr, już teraz nie wie, gdzie właściwie jej granice się zaczynają, a gdzie kończą. Nie dziwić się temu, gdy się zważy, że dla strzeżenia granic i lasów fundacyjnych, mających w obszarze okrągło 27.000 morgów, jest 10 pobereżników (!!!) i jakiś leśniczy czy pisarz, który nigdy do lasu nie zagląda, gdyż po pierwsze wycieczki do tych lasów z powodu braku dróg i ścieżek są bardzo niewygodne, a powtóre rewirowy, czyli zarządca tych lasów p. Wallisz, używa go do robót kancelaryjno manipulacyjnych, wskutek czego tenże zamiast dozorować granic i lasu, w Żabiu siedzi. Być tedy może, że hucuł, widząc taki nieład i brak nadzoru, a będąc — jak nasz chłop wogóle — na kąsek ziemi bardzo łakomy, gdyż ten jego całą egzystencję stanowi, co roku w grunt fundacyjny pomału się wciskał i wrzynał i teraz niejeden już może i kilkanaście sążni tego gruntu posiada, lecz posiada go już kilkanaście, a nawet i kilkadziesiąt lat, powystawiano sobie na nich chałupy, które już po 30 do 60 lat stoją, grunt ten jest na hucułów zaintabulowany i nie można już nawet nigdzie tu takiego człowieka znaleść, któryby pamiętał, że ten lub ów grunt był kiedyś przez fundację posiadany lub używany.

Wielu jest takich, którym kilkanaście sążni tego gruntu, na którym prócz trawy, zgoła nic innego uprawiać nie można, stanowi całą egzystencję.

Obecnie fundacja na podstawie starych map, pamiętających Bóg wie jakie czasy i jakiejś deklaracji w r. 1868 w języku niemieckim (!!!) uczynionej i przez hucułów podpisanej (huculi wtedy musieli być Niemcami), twierdzi, że grunty te są jej własnością i dla wyrównania swoich granic, wyrzuca chłopów wraz dziećmi i żonami z chałup, grunt odbiera, rujnuje i po prostu żebrakami ich czyni. Ma się rozumieć, że przy takich wyrzucaniach zdarzy się czasem jakaś mała niewłaściwość, ot tak jak rozbicie hucułowi głowy, wybicie zębów i t. p. (Niedawno rewirowy Wallisch miał tu taki proces w sądzie o rozbicie hucułowi głowy). Procesy mnożą się, a przytem bezwzględne i nielitościwe postępowanie sług i oficjalistów fundacyjnych, którym się zapewne uroić musiało, że są większymi panami, niż sam fundator ś. p. hr. Skarbek, chłopów coraz więcej oburzało i nienawiść się wzmagała i przyszło nareszcie do tego, że kiedy komisja 27 maja zaczęła wytyczać na podstawie wyż wspomnianych map granice w przysiółku „Pod Kretą", kilkunastu chłopów stawiło opór, który więcej przeciwko fundacji, a nie komisji sądowej był skierowany i tym oporem udaremniło czynność komisji sądowej, Wallischowi zaś, który tam był obecny, powiedzieli: „ty... (wyzwiska opuszczam), ty z nas ostatniu szkirn choczesz zderty, my ne damo sia zdyraty itobi tak hołowu prowałymo, jak ty odnomu prowaływ". Na to cała komisja musiała opuścić miejsce urzędowania.

Jeden pisarz sądowy, dosiadłszy swego konia, zamiast na drogę, miał, jak ludzie opowiadają, między nich wjechać, przyczem na jedno dziecko najechał, za co matka tego dziecka konia kijem uderzyła, podobno i Walliszowego konia ktoś tam poturbował. Chłopi następnie do żadnej dalszej bójki nie porywając się, pokrzyczeli jeszcze trochę za tą komisją powymyślali niezbyt delikatnie i również porozchodzili się. Było tam razem chłopów, kobiet i dzieci około 100 dusz. Na tem rozruchy się skończyły, lecz gdyby komisja jednego tylko żandarma była ze sobą wzięła, do niczego byłoby nie przyszło, gdyż ludzie przed żandarmem bezgraniczny mają respekt.

Na drugi dzień narobiono gwałtu i krzyku, całe państwo zaalarmowano, że w Żabiu rewolucja, rozbój, rżnięcie; przyszło ma się rozumieć zaraz i wojsko i żandarmów kilku; wojsko nie było potrzebne; dość zaznaczyć, że sam naczelnik sądowy powiada, iż wojska nie żądał, gdyż ono jest zbędne, żądał tylko kilku żandarmów.

Obecnie komisje odbywają się z asystencją wojskową. Do tej komisji przyłącza się prawie cała żyjąca tu i w okolicy inteligencja i tak hurmem idą komisjonować. Komisja taka mogłaby prędzej być nazwana wycieczką, połączoną z rozrywką: ot — eine kleine Abwechslung. Ze strony chłopów mało kto jawi się przy komisji, gdyż wszystko wybrało się już z bydłem w połoniny, tak, że nawet trudno dostać robotnika do ogrodu i człowiek sam musi kopać i wszystko robić. O te grunty toczą się także bardzo liczne procesy.

ZE SWIATA.

Petersburg 15 czerwca.

Wypadek w menażerji. — Książka p. Żukowskiego. — Tołstoj w wieku młodzieńczym. — Dramat rodzinny.

Publiczność odwiedzająca menażerję Kleinberga w Petersburgu, była niedawno świadkiem przerażającej sceny. Poskramiacz lwów Charles Patti, wykonywał właśnie jednę ze swych najśmielszych produkcyj w klatce niedźwiedzi, gdy nagle jedno z tych zwierząt odmówiło mu posłuszeństwa. Rozwścieczony niedźwiedź rzucił swego pana na ziemię i począł szarpać ciało nieszczęśliwego, miażdżąc mu olbrzymiemi łapami członki.

Przeczuwając bliską śmierć, zdobył się Patti na rozpaczliwy wysiłek ostatni i wtłoczył rozżartej bestji zaciśniętą w kułak rękę głęboko w gardło. Równocześnie obydwaj zapaśnicy podnieśli się z ziemi. Ale niebawem ponownie niedźwiedź przemógł człowieka i za chwilę już znowu opierał potężne łapy na piersiach swojej ofiary, tłumiąc w niej ostatnie objawy życia.

Daremnie dozorcy menażerji uzbrojeni w długie drągi żelazne, usiłowali spędzić niedźwiedzia z ciała ginącego z bólu poskramiacza. Po wielu wysiłkach udało im się wreszcie przyprzeć zuchwałą bestję do przeciwległej ściany klatki, tak, iż dogorywającego już Pattiego można było wydobyć z żelaznego kojca.

Wówczas nastąpił ostatni akt krwawego dramatu, Drugi poskramiacz, towarzysz Pattiego w zawodzie, odważnie wskoczył do klatki z długim sznurem w ręku. Jeden zręczny rzut i „lasso" owinęło się około łba niedźwiedzia. Za kilka sekund krwawy zwierz legł, powalony na ziemię. Trafnie wymierzony strzał z rewolweru, położył go trupem na miejscu.

Cudownym zbiegiem okoliczności inne zwierzęta umieszczone w tej samej klatce: drugi niedźwiedź, dwa wilki i szakal podczas tej rozpaczliwej walki z wyraźnym lękiem usuwając się w głąb klatki, przyglądały się spokojnie krwawym zapasom. Poskramiacz Patti leży obecnie między życiem a śmiercią. Nieszczęśliwiec okryty ranami, wygląda jak jedna krwawa bryła.

P. W. Żukowski wydał w Petersburgu obszerną pracę o udziale Polaków w przemyśle i handlu w państwie rosyjskiem. Bardzo wyczerpujące i źródłowe obliczenia, dotyczą udziału Polaków jako członków zarządów i rad towarzystw akcyjnych, jako dyrektorów zarządzających temiż towarzystwami i przedsiębiorstwami, jako buhalterów i urzędników odpowiedzialnych, jako właścicieli i pracowników w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Nadto praca pana Ż. wykazuje szczegółowy udział Polaków, jako ajentów odpowiedzialnych różnych towarzystw zagranicznych, operujących w państwie rosyjskiem. Obliczenia podobne porobione są szczegółowo dla każdego z większych miast, jak: Petersburga, Moskwy, Warszawy, Łodzi, Wilna, Kijowa, i t. d. i stwierdzają, że ruch Polaków w dziedzinie handlu i przemysłu w cesarstwie jest bardzo znaczny, co oczywiście z korzyścią dla braci naszych pod zaborem zanotować musimy.

Jeden z dawnych kolegów z ławy uniwersyteckiej hr. Lwa Mikołajewicza Tołstoja, Martinów, podaje w jednym z miejscowych dzienników, kilka charakterystycznych szczegółów o życiu szkolnem znakomitego publicysty na akademji w Kazaniu.

Hr. Leon Tołstoj był wówczas niezbyt przystojnym młodzieńcem, trochę chromym o szerokim płaskim nosie i gęstej czuprynie. Ubierał się zawsze bardzo wytwornie i starannie a ta jego elegancja była nawet czas jakiś przysłowiową u współkolegów.

Od innych kolegów stronił, tak iż znaczna część towarzyszów szkolnych znała go zaledwie z nazwiska. Podówczas zajmował się Tołstoj wyłącznie studjami prawniczemi i nauką języków wschodnich. W audytorjum miał hrabia Lew zawsze swoje uprzywilejowane miejsce; siadywał w ostatniej ławie, jak się dało najdalej od katedry profesorskiej. To dobrowolne izolowanie się miało swoją przyczynę.

Tołstoj, który do sztuczek prawniczych nigdy nie miał zamiłowania, korzystał ze swojego odległego kąta w sali naukowej, aby tam niepostrzeżenie oddawać się lekturze dzieł literackich i filozoficznych. Jego nieuwaga jednak mściła się na nim często. Niekiedy przerywał profesor wykład i zadawał słuchaczom najrozmaitsze pytania. Ilekroć wtedy wymienił imię Tołstoja, młody student spadał jakby z obłoków, nie wiedząc nigdy o co go zapytywano. Od tej pory zapewne zmieniło się usposobienie hr. Lwa Tołstoja, gdyż dzisiaj wie on zawsze dokładnie czego świat rząda od niego.

Z Rygi donoszą tutaj o wstrząsającym dramacie rodzinnym. Do łoża chorej matki przybył student teologji w Uniwersytecie jurjewskim Marcin-Dreszgis, syn ubogiego rzemieślnika. Wycieńczony ostatecznemi egzaminami i pod wpływem zgonu ukochanej matki, nieszczęśliwy wpadł w szał, pod którego wpływem zastrzelił z rewolweru swojego ojca i siebie. Przed morderstwem majaczyły mu się w głowie ostatnie wyrazy konającej: „cierpię... jeszcze dwie trumny..."

Konkurs. Wydział Towarzystwa bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach rozpisuje niniejszem konkurs na 5 miejsc dla uczniów gimnazjum wadowickiego za całą opłatą 10 złr. 50 ct., względnie za zniżoną 5 złr. 25 ct. miesięcznie. Ubiegający się o te miejsca winni wnieść podania najdalej do dnia 30 czerwca b. r. na ręce sekretarza Towarzystwa prof. J. Tyrały. Do podań załączyć należy: 1) świadectwo szkolne; 2) świadectwo ubóstwa; 3) metrykę; 4) świadectwo szczepienia ospy, oraz 5) dokładny adres i znaczek pocztowy na opłacenie przesyłki przy zwrocie allegatów.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Rudkach, Grybowie i Przemyślu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Wieliczki na posadę sekretarza miejskiego z płacą 1000 złr. Termin do 15 czerwca. Rady szkolne okręgowe w Lisku, Trembowli, Bóbrce i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę inżyniera powiatowego. Podania wnosić należy do wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w terminie do 30 czerwca b. r.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza powiatowego.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. 9 minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz. 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.: godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.: godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.: godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.: godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.: godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł., godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz. 10 minut 9 wiecz.

Koleje państwowe.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.: godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny): godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana: godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50 wiecz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.: godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żegiestowa przez Tarnów**: godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września); godz. 4 minut 40 zrana (do dnia 31 sierpnia).

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Kasiny wielkiej i Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem: godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

KRONIKA.

Kraków, 20 czerwca.

Kalendarz kościelny. We wtorek Reginy i Florentyny, panien; w środę Alojzego Gonzagi, wyznawcy; we czwartek Paulina, biskupa i Konsorcji.

Kalendarz rybacki. W drugiej połowie czerwca istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i brzankę.

Kalendarz myśliwski. Od połowy czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 3 minut 32, zachód przypada o god. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 20-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 736,8, termometr + 16·4 C., wilgotność 82%, wiatr wschodni. 0.

Cesarz skutkiem przeziębienia się, dostał t. zw. postrzału i z tego powodu będzie musiał przez kilka dni bardzo na siebie uważać. Zapowiedziane na poniedziałek audjencje ogólne a na wtorek inspekcja artylerji, zostały odwołane. Na piątek i sobotę zarządzono dalsze przeglądy wojsk w Brucku nad Litawą. Gdyby cesarz do czwartku wieczora nie był jeszcze zdrów zupełnie, to i te inspekcje odpadną. Cesarz w sobotę jeszcze jak zwykle przyjechał z Schönbrunu do Burgu i załatwiał sprawy bieżące. Dopiero wieczorem uczuł się niezdrowym. Niedzielę przepędził w pokoju, mimo to jednak przyjął jenerał-adjutanta, który przedłożył mu akta do podpisu. Przyboczni lekarze prof. Wiederhofer i Kerzl uznali dziś przed południem stan zdrowia monarchy za zadowalniający.

J. E. książę Biskup krakowski ks. Puzyna powrócił w niedzielę do Krakowa.

Zapiski osobiste. Minister sprawiedliwości dr Ruber przybyć ma w niedzielę 25 b. m. do Lwowa w towarzystwie szefa sekcyjnego p. Rescha, skąd wyjedzie z radcą Szkowronem i inspektorem sądów Galicji wschodniej p. Kriegsfeldem na wizytację sądów obwodowych, przyczem obejrzy nowe budynki sądowe, jakie w ostatnich czasach zbudowane zostały. Minister Ruber przeprowadzić też ma wizytację sądów bukowińskich. Zabawi w Galicji, w której nigdy nie był, z 10 dni, a towarzyszyć mu będzie w podróży prezydent apelacji dr Mniszek-Tchórznicki. — Namiestnik hr. Piniński wyjedzie na urlop dopiero po 25 b. m. — Marszałek krajowy wrócił w niedzielę do Lwowa.

Wiadomości osobiste. Hr. Paar, inspektor kawalerji, przejechał dziś rano przez Kraków z powrotem ze Stanisławowa do Wiednia.

Ks. dr Juljan Bukowski, kanonik i prepozyt kolegiaty św. Anny w Krakowie, został mianowany honorowym szambelanem Ojca św. z prawem noszenia fioletów.

Prezydent Friedlein przyjął wczoraj w południe deputację komitetu dziennikarzy, zajmującego się zorganizowaniem II zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. W skład deputacji wchodzili: przewodniczący komitetu p. Chyliński, prezes Towarzystwa dziennikarzy p. Zajączkowski i członek komitetu p. Ehrenberg. P. prezydent Friedlein okazał bardzo życzliwe i żywe zainteresowanie się sprawą zjazdu, przyrzekł ze swojej strony usilne poparcie prac komitetu, przyczem zaznaczył, iż nie wątpi, że także reprezentacja miejska użyczy zjazdowi gorącego poparcia.

Towarzystwo katolicko-narodowe odbyło w poniedziałek o godz. 6 wieczorem konstytuujące zgromadzenie w sali redutowej. Zgromadziło się około 500 osób z różnych warstw. Po zagajeniu p. Stróżyńskiego i referatach pp. Rostworowskiego i Czerkawskiego, dokonano wyboru pierwszego wydziału Towarzystwa. Prezesem wybrany został prof. Uniw. dr Bolesław W i c h e r k i e w i c z, głośny okulista. Do wydziału wybrani zostali pp.: Stróżyński, Bobólski, Repetowski, Kosobudzki, Anczyc, adw. Olearski, ks. dr Juljan Bukowski, Gajewski, Błażej Czepiec. Zastępcami wydziałowych zostali pp.: ks. prof. Mateusz Jeż, Wacięga, Zydroń i Kopaczyński. Komisja kontrolująca składa się z pp.: Świątkowskiego, prof. Ant. Mazanowskiego, Macharskiego, Drozdowskiego i Tomasza Młodzianowskiego. Wczoraj wieczorem Towarzystwo liczyło już 200 wpisanych członków. Po zgromadzeniu liczne grono członków zebrało się w restauracji p. Majewskiego w hotelu „pod Różą", gdzie na ożywionej pogawędce miło czas upłynął.

Spoczynek niedzielny w Krakowie. Magistrat tutejszy podaje do publicznej wiadomości, iż namiestnictwo we Lwowie rozporządzeniem z d. 7 czerwca 1899 l. 48646 co do spoczynku niedzielnego w przemyśle fryzjerów, golarzy i perukarzy w Krakowie postanowiło, że fryzjerom, golarzom i perukarzom w mieście Krakowie praca w niedzielę dozwolona jest do godziny 2 po południu, a w czasie karnawałowym przez całą niedzielę.

Rozporządzenie powyższe obowiązuje począwszy od niedzieli dnia 25 czerwca 1899 r., a przekraczający je, ulegną karze w myśl ustawy przemysłowej.

Dowiadujemy się, że inspektor okręgowy szkół ludowych miejskich, p. Twaróg, przejść ma wkrótce w stały stan spoczynku. Miejsce jego zajmie podobno dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego p. Antoni Kawecki.

„Gwiazda" krakowska, zawsze tak czynna, jak się dowiadujemy, z wielkiem staraniem urządza wspaniały festyn w „Parku dra Jordana" pod protektoratem prof. dra Henryka Jordana. Program ułożony doborowo, obiecuje wiele nowości i zajmujących rozrywek. Na zakończenie nastąpi oddanie hołdu Kościuszce. Wiele osób wpływowych przyrzekło łaskawy współudział w pracach i przygotowaniach. Dochód z tego festynu, jaki krakowska „Gwiazda" po raz pierwszy urządza, przeznaczony jest na budowę własnego domu. Cel godny poparcia, zwłaszcza, że tyle innych „Gwiazd" w Galicji oddawna ma już siedziby.

W kościele św. Piotra i Pawła okazała się potrzeba przeniesienia tablicy pamiątkowej ś. p. Marji z Stanków Paczygowskiej, zmarłej 14 marca 1825, w inne miejsce kościoła. Ponieważ komitet parafjalny nie chce tego uczynić bez zezwolenia rodziny, a nie wiadomo, czy kto z wspomnianej rodziny żyje i gdzie się znajduje, przeto komitet wzywa na tej drodze osoby interesowane, ażeby się w ciągu 14 dni od dzisiejszej daty zgłosiły do kancelarji parafjalnej lub do podpisanego, celem porozumienia się w tej sprawie. Kraków, 19 czerwca 1899. *Henryk Schwarz,* przewodniczący komitetu.

Zawsze oni. W poniedziałek przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Katyńskiego w asystencji radców Klemensiewicza i Osadzińskiego oraz adjunkta p. Jagnszewskiego wnosił oskarżenie zastępca prokuratora p. Pawłowski przeciw Salomonowi Königowi, czeladnikowi piekarskiemu z Ciężkowic, o obrazę majestatu z §. 63 u. Dalej oskarżał prokurator Gitlę Königównę, wreszcie Marjannę Pierzchałę służącą, o zbrodnię oszustwa, przez złożenie fałszywego zeznania w tejże sprawie. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Obronę prowadzili mecenasi pp. dr L. Szalay i dr J. Jakubowski. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Salomona Königa na **5 miesięcy ciężkiego więzienia,** zaś resztę osób od oskarżenia uwolnił.

Słuchaczy Politechniki lwowskiej, którzy przybyli do Krakowa w liczbie kilkudziesięciu dla zwiedzenia robót wodociągów pod przewodnictwem profesorów Niedźwieckiego, Thuliego, Rychtera i Skibińskiego, przyjmował w niedzielę dyrektor wodociągów Ingarden, inżynier Świeżyński i inni technicy krakowscy. Wczoraj zwiedzali roboty wodociągowe w ulicy Wiślnej, skąd udali się na Błonia do zakładu pompowego, poczem wycieczka opuściła Kraków.

Znalezienie zegarka. Wczoraj około godziny 4 po południu p. Szymon Stabryła, woźny Tow. Wzaj. Ubezp. znalazł na ulicy Krupniczej damski czarny zegarek ze złotym łańcuszkiem. Osoba, do której ten zegarek należy, zechce zgłosić się do znalazcy i odebrać zgubę za udowodnieniem prawa własności.

Do Kanady przejechało dziś rano przez Kraków pięć rodzin z powiatu brodzkiego, jednak ruch emigracyjny w ostatnich tygodniach prawie że wygasł.

Naczelnik ekspozytury policji w Podgórzu, radca cesarski p. Jan Kostrzewski, rozpoczął z dniem dzisiejszym urlop miesięczny. W urzędzie zastępuje go komisarz policji p. Józef Broszkiewicz.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła c. k. zarządcę pocztowego Teofila Kossonogę z Zakopanego do Zaleszczyk.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu Antoniemu Grodkiemu kierownictwo starostwa w Rohatynie, oraz zamianował komisarzy powiatowych: Juljana Fedorowicza, Jana Veltzego i władysława Ossolińskiego starszymi komisarzami powiatowymi.

Do krajowej komisji przemysłowej powołał Wydział krajowy po zmarłych J. Zacharjewiczu i L. Chrzanowskim, oraz po p. Edmundzie Mochnackim, który urząd członka tej komisji złożył — pp. Tadeusza Fiedlera, profesora Politechniki lwowskiej, Ignacego Drewnowskiego, inspektora kolei państwowych ze Lwowa i Władysława Ekielskiego, architekta z Krakowa.

Do komisji apelacyjnej galicyjskiej dla podatku osobisto dochodowego weszli: dr Witold Korytowski, wiceprezydent dyrekcji skarbowej, zastępca przewodniczącego: dr Emil Zubrzycki, radca dworu, referent: Waltry Olszewski, radca skarbowy.

Członkowie wybrani: poseł Dawid Abrahamowicz z Siemianówki, poseł dr Wilhelm Binder, dyrektor banku lwowskiego, ks. Jan Czapelski, lwowski kanonik grecko-kat. poseł Adam Gołuchowski z Husiatyna, poseł Aug. Gorayski z Moderówki, poseł dr Jan Hupka z Niwisk, W. Kraiński, prezes Towarz. kred. ziemskiego, poseł dr Natan Löwenstein ze Lwowa, poseł Z. Marchwicki ze Lwowa, poseł Józef Męciński z Partyńca, poseł St. Stadnicki z Krysowic, poseł B. Żardecki z Łańcuta.

Członkowie mianowani: poseł M. Borkowski z Mielnicy, N. Dorożewski starszy radca skarbowy ze Lwowa, J. Götz starszy radca skarbowy ze Lwowa, poseł Modest Karatnicki z Kałusza, poseł Jęd. Lubomirski z Przeworska, Al. Mendelsburg prezes krakowskiej Izby handlowej, poseł Jakób Piepes-Porayński ze Lwowa, M. Piniński właściciel dóbr z Koszyłowiec, poseł T. Staszyński z Derewnia, K. Winter emerytowany radca dworu ze Lwowa, Atanazy Zajączkowski radca skarbowy ze Lwowa.

Zastępcy członków wybrani: poseł dr W Czajkowski adwokat z Przemyśla, M. Dydyński właściciel dóbr z Raciborska, poseł Stefan Moysa-Rossochacki z Rudnik, dr St. Larysz-Niedzielski właściciel dóbr ze Sledziejowic, A. Rajski właściciel dóbr z Michałowic, H. Schwarz kupiec z Krakowa, S. Sękowski prezes rady powiatowej mieleckiej z Wojsławia, poseł dr Tadeusz Skałkowski ze Lwowa, dr T. Sołowij adwokat ze Lwowa, dr Jan Steczkowski dyrektor kasy oszczędności ze Lwowa, dr Edward Stroynowski lekarz ze Lwowa, Mikołaj Torosiewicz prezes rady powiatowej rohatyńskiej z Putiatyniec.

Zastępcy członków mianowani: Adam Fink, właściciel dóbr z Komarnik, poseł Wincenty Gnoiński ze Lwowa, Karol Hoszowski, radca skarbowy ze Lwowa, Roman Jabłonowski, starszy radca skarbowy ze Lwowa, Karol Kamiński, emerytowany radca dworu ze Lwowa, Sabin Lachowicz, emerytowany radca dworu ze Lwowa, Kazimierz Lipiński, dyrektor towarzystwa budowy maszyn z Sanoka, Fryderyk Riemann, starszy radca skarbowy ze Lwowa, Ludwik Sichler, emerytowany radca dworu ze Lwowa, poseł Urbański z Haczowa, Michał Woliński, radca skarbowy ze Lwowa, Stanisław Żaba, dyrektor towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Znowu samobójstwo we Lwowie. Zygmunt Radziszewski, słuchacz Politechniki lwowskiej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w niedzielę między godziną 5 a 6 wieczorem, w mieszkaniu swego ojca, znakomitego chemika, profesora Bronisława Radziszewskiego, korzystając z chwilowej nieobecności osób z rodziny. Przyczyny, które skłoniły młodego człowieka do tak rozpaczliwego kroku, nie są znane, gdyż denat nie pozostawił żadnych wskazówek w tym kierunku. Przypuszczać tylko można, że samobójstwo to młodzieńca, któremu nic nie można było zarzucić, spowodowała choroba sercowa, na którą cierpiał od niedawna.

Niedzielne zgromadzenie socjalnych demokratów lwowskich na placu powystawowym rozwiązał komisarz policyjny za napaści na władze.

Z Rabki piszą do nas: Po długiej niepogodzie i towarzyszącem zimnie nastała u nas pogoda. To też i letnicy wyrastają jak grzyby po deszczu na rabczańskim deptaku, który dotąd był prawie pusty. W tych dniach przybyła kolonja wakacyjna chłopców, których przy całodziennych zabawach strzegą niestrudzone siostry Miłosierdzia. Opieką lekarską otacza tych malców sympatyczny dr Lang, który wraz ze swym starszym kolegą lekarzem zakładowym dr Supińskim, udziela rad bawiącym tutaj kuracjuszom.

Zarząd Rabki spoczywa od 4 lat w ręku doświadczonego i energicznego dra Kadena, który nie szczędzi trudów ani kosztów do podniesienia tut. zakładu do pierwszorzędnych w Galicji.

W tym to czasie zostały kompletnie odrestaurowane łazienki, gdzie szczególnie gabinety I-klasowe nie ustępują niczem urządzeniom światowym. Przeprowadzono kanalizacje, odrestaurowano i przebudowano budynki zakładowe, wreszcie oddano tak ważną instytucję w miejscach kąpielowych, jak restauracja w fachowe i uczciwe ręce p. Włoczkowskiemu.

Z Krynicy. Czwarta lista gości zdrojowych w Krynicy od 6 do 10 b. m. w celach kuracyjnych wykazuje rodzin 82, osób 98; lista osób przybyłych w celach niekuracyjnych rodzin 18, osób 39. Wogóle od 15-go maja do 10 go czerwca przybyło rodzin 371, osób 598.

Trzynasty batalion strzelców, stojący załogą w Bochni obchodzi z początkiem lipca b. r. uroczystość 50-letniego istnienia. Dnia 1 lipca o godzinie 9 rano odprawiona zostanie w koszarach strzelców msza polowa, w południe danym będzie uroczysty obiad w „Kasynie oficerskiem", po południu zaś o godzinie wpół do 3-ciej zabawa dla szeregowców i podoficerów na podwórzu w koszarach. Wstęp do koszar jest dozwolony tylko za okazaniem legitymacji, którą otrzymać można w adjutanturze batalionu w Bochni. Dnia 3 lipca o godzinie 10 przed południem zostanie uroczyście poświęcony pomnik wzniesiony przez oficerów batalionu dla poległych jego członków pod Königgrätz.

Szykany pruskie. Polak zamieszkały w Berlinie, p. Maksymiljan Woszczyński, zameldował w urzędzie stanu cywilnego urodziny swego synka, a jako imiona podał „Wojciech Władysław". Odnośny urzędnik nie chciał ich jednak zapisać w rejestrze, wywodząc, że imiona te winien p. W. podać w języku niemieckim. Pan Woszczyński jednak nie ustąpił i dochodząc swego słusznego prawa, zwrócił się z zażaleniem do prezydenta Izby cywilnej berlińskiego sądu ziemiańskiego, który to sąd korzystny dla niego wydał wyrok, wzywając uchwałą z dnia 29 maja b. r. królewski urząd stanu cywilnego, aby zameldowane przez żałącego się do zapisania imiona „Wojciech Władysław" syna jego w rejestrze urodzin zapisał. Jako motyw podaje uchwała sądowa, że wybór imion dziecka przysługuje ojcu i ten o tyle tylko co do niego jest ograniczonym, iż nieprzystojne i rażące imiona są wykluczone.

Msgr. Wł. Zaleski. Przybył do Rzymu msgr. Władysław Zaleski, delegat apostolski na Indje Wschodnie, z siedzibą w Ceylonie. Przyjazd msgr. Zaleskiego do Rzymu łączy się z kwestją nadania mu innego przeznaczenia. Nasz dygnitarz kościelny jest — jak wiadomo — rodem z Litwy, gdzie jego siostra, dziś już zmarła, zamężną była za Stanisławem hr. Kossakowskim z Wojtkuszek.

Legenda. Między żydami krąży następująca legenda o przybyciu tych miłych gości do Polski: „Gdy żydzi, z wszystkich krajów wypędzani, błąkali się po świecie, nie znajdując nigdzie przytułku, przybyli nareszcie do kraju, przez pogan zamieszkanego i usłyszeli głos z nieba: „Poj-lin", co po hebrajsku znaczy: „Tu zanocujcie!" Druga wersja głosi, że z nieba spadła kartka, na której złotemi literami wypisane było „Poj-lin". Zwrócili się tedy do mieszkańców owego kraju, ci zaś chętnie i gościnnie przyjęli przybyszów. Z tego to powodu żydzi kraj ten nazwali „Pojlin", co od żydów przejęli Niemcy i kraj ten zwać zaczęli „Polen", sami zaś mieszkańcy ziemię swoją nazywają Polską, a siebie Polakami". Obok tego podania, przypomnijmy przysłowie, znane jeszcze w XVI stuleciu: „Polonia paradisus Judaeorum" i drugie późniejsze: „Polska była niebem dla szlachty, czyścem dla mieszczan, piekłem dla chłopów i rajem dla żydów".

Bez p. Glicksona. Czytamy w *Kurjerze lwowskim*: Publiczną to było tajemnicą, że nowy dyrektor krakowskiego teatru p. Kotarbiński, miał oprzeć się na pieniądzach p. Jakóba Glicksona i dając firmę całemu przedsiębiorstwu, cichą zawrzeć z nim spółkę. Rokowania rozbiły się w ostatniej chwili; p. Kotarbiński wystarał się o grosz w inny sposób i już zupełnie samodzielnie skupi w rękach swoich kierownictwo.

Z krak. Tow. rolniczego. Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego obradował 15 b. m. pod przewodnictwem swego prezesa hr. Andrzeja Potockiego; na posiedzeniach, rannem i popołudniowem załatwiono szereg doniosłych spraw administracyjnych, między innymi wysłuchano sprawozdania bar. Hermana Czecza, który wspólnie z posłem sejmowym drem Janem Hupką interwenjował w ministerstwie rolnictwa podczas posiedzeń państwowej Rady rolniczej w sprawie niezałatwienia uchwalonej przez Sejm półtora roku temu, a tak dla rolnictwa ważnej ustawy komasacyjnej i pokrewnych. Jak wiadomo, ustawy te nie uzyskały dotychczas sankcji, nie nastąpiło jednak ogłoszenie motywów, dla których uzyskanie sankcji okazało się niemożliwe. Bar. Czecz w swem sprawozdaniu z misji przez komitet mu zleconej podniósł, że obecnie jest nadzieja większego pośpiechu w ostatecznem załatwieniu tej sprawy; ustawa prawdopodobnie uzyska sankcję i to bez potrzeby uchwalania dodatkowych zmian przez Sejm. Sprawozdanie to z podziękowaniem i zadowolnieniem przyjęto do wiadomości.

Żywe zainteresowanie się wywołał wniosek dra Jana Hupki; wnioskodawca domagał się wezwania towarzystw rolniczych okręgowych do urządzenia ankiety agrarnej na wzór tej, którą Towarzystwo rolnicze okręgowe wadowickie urządziło w grudniu 1898 roku. Ankieta ta miała na oku dwa główne cele, szło o poznanie faktycznego podziału własności ziemskiej w powiecie wadowickim, oraz o wybadanie opinji sfer interesowanych, t. j. ludności włościańskiej na temat, czy pewne ograniczenia podzielności gruntów są wskazane i pożądane, czy też nie. Ankieta ta w obu tych kierunkach wywołała bardzo ciekawe wyniki, a w szczególności dostarczyła przekonywającego dowodu, że znaczna część ludności włościańskiej bynajmniej nie zachowuje się odpornie wobec zmiany prawa spadkowego na wypadek sukcesji beztestamentowej i minimum parceli. Po dłuższej dyskusji uchwalono wniosek dra Jana Hupki z tym dodatkiem, że Komitet wydrukuje kwestjonarjusz na własny koszt.

Namiestnictwu uchwalono odpowiedzieć, że Komitet nie ma obowiązku i nie może swych szczupłych funduszów przyczynić się do pokrycia kosztów budowy gmachu dla Studjum rolniczego; ponieważ zaś Komitet po raz drugi już dostaje podobne zapytanie, przeto postanowiono wyrazić ubolewanie nad przedłużaniem tej ważnej sprawy tymi środkami. Udzielono 1000 zlr. Towarzystwu rolniczemu okręgowemu w Jaśle na urządzenie wystawy inwentarza w jesieni b. r. na wniosek sekcji hodowlanej, przedłożony przez jej przewodniczącego, a zarazem stałego referenta p. Karola Czecza postanowiono udzielić p. Moraczewskiemu ze Stróży jednę większą oborę czerwonego bydła polskiego i rozpisać konkurs na jednę chlewnię zarodową rasy Yorkshire i na dwie chlewnie rasy krajowej, wreszcie uchwalono urządzić w jesieni premjowanie bydła w Tęgoborzu.

Proces Szczepanowskiego i Zimy nie odbędzie się aż jesienią; tak przynajmniej zapewnia lwowski organ prasowy obwinionych.

Rozstrzygnięcie konkursu. Ogłoszony przez redakcję *Wędrowca* w Warszawie konkurs na „Historję Polski w 1000 wyrazach", został w tych dniach rozstrzygnięty. Sąd konkursowy, złożony z pp. Tadeusza Korzona, Stanisława Krzemińskiego i Antoniego Pietkiewicza, z nadesłanych 80 rękopisów przyznał nagrodę rubli 100 opatrzonemu godłem *Brevis esse dificillimum*. Autorem tej krótkiej historji, jak się okazało, jest zasłużony pedagog, a zarazem wybitny poeta-dramaturg i slawista p. Bronisław Grabowski. Oprócz nagrodzonej wyróżniono jeszcze jednę tylko pracę z godłem „Gnieznieńczyk", której autorem jest p. Stanowski z Jekaterynosławia.

Składki. Na torze wyścigowym złożono na ręce naszej redakcji kwotę 16 złr., stanowiącą wygraną w ostatnim biegu sobotniego dnia wyścigów, z przeznaczeniem na kolonje rabczańskie.

HUMOR.

Pierwsza myśl.
Przy zawieraniu znajomości.
— Panowie się nie znają?
— Nie, nie mamy przyjemności.
— Pan Iks, bankier, pan Y., astronom.
Po chwili bankier do astronoma:
— Pan dobrodziej astronom?
— Tak, panie.
— Ile też panu czyni taka jedna odkryta kometa?

Bardzo ciekawe pytanie.
Przysłowie mówi: koniec dzieła chwalą,
Tam, gdzie publiczka do wieńczenia skora.
Dziś więc sportsmenów spytaćby się zdało,
Czy też uwieńczą... totalizatora?

Wyścigi w Krakowie.

Dzień piąty.

Pięciodniowy meeting tegoroczny zakończyły wyścigi „Galicyjskiego klubu jazdy panów" przy względnej pogodzie. Przy pierwszym tylko biegu o nagrodę Bielan z metą 1600 m. padał deszcz, później niebo rozchmurzyło się, a choć słońce nie „kąsało", było przecie i jasno i wesoło. Udział publiczności, jak na poniedziałek, był dość liczny, a że „boockmacherowie" Kraków opuścili w niedzielę wieczorem, nie czekając na ostatni dzień meetingu, a więc i totalizator miał o wiele więcej zwolenników, niż dni poprzednich. Bieg pierwszy przyniósł na wstępie niespodziankę dla wielbicieli p. Kreutzbrucka, który dosiadał „Dylągówkę" markiza Guy de Boiheberta, pierwszym bowiem w tym biegu był „Biegun" p. Schindlera pod właścicielem, a drugą dopiero „Dylągówka", trzecią „Pogoń" p. Faira pod p. Beroldingerem. Nadto biegały jeszcze: „Skiba" ze stad. Chorzelów pod p. Chorinskym, „Łańcut" rotmistrza hr. Montjoye pod p. Fibichem, wreszcie „Balladyna" hr. Resseguier pod właścicielem. Totalizator płacił 16 za 5, 32 za 10, 164 za 50. Place: 37, 32.

O nagrodę rządową (bieg z płotami) z metą 3200 m., ubiegały się tylko 2 konie: „Thekla" hr. Orssicha pod p. Kreutzbruckiem i „Nagy Kristof" bar. Ramberga pod p. Beroldingerem. Bez wysiłku zwyciężyła „Thekla". Totalizator płacił zaledwie 5 za 5, 11 za 10, 59 za 50.

W trzecim biegu o nagrodę Zamku Łańcuckiego (steeple-chase) z metą 3600 m., stanęło 3 konie: „I can not" p. Benischko pod właścicielem, która zaraz po starcie odmówiła posłuszeństwa jeźdźcowi, dalej „Hatha" p. Kłaka pod p. Weilenbeckiem i „Chorąży" p. Kollera pod p. Fibichem. Bieg poprowadził „Chorąży" i on też pierwszy, po bardzo ładnym „finishu" stanął u mety. Drugą o dwie długości stanęła „Hatha". Totalizator płacił 23 za 5, 47 za 10, 237 za 50. Po tym biegu odbyła się licytacja zwycięzcy biegu losowania „Collission", którą nabył za 400 złr. p. Wład. Kundl, rotm. 8 pułku ułanów.

Bieg czwarty o nagrodę rządową (steeple-chase) z metą 4000 m. nie odbył się wcale, gdyż tylko jeden koń startował. Przed metą przejechał p. Kreutzbruck, dosiadłszy „Licha" ze stadniny Ostoi-Ostaszewskiego i najspokojniej po krótkiej defiladzie przyjechał z powrotem.

Do biegu pocieszenia (bieg z płotami) z metą 2.400 m. zgłosiło się koni cztery: „Cham" maj. Brzozowskiego pod p. Hagelinem, „Fair play II" bar. Ramberga pod p. Beroldingerem, „Kochanka" p. Schindlera pod p. Kreutzbruckiem oraz „Salem" rotm. Steeruwitza pod p. Benischko. Bieg ten ciekawy był „finishem", zdawało się bowiem, iż pierwsza przyjdzie „Fair play II", trzeba jednak trafu, że koń przy ostatnim płocie odmawia posłuszeństwa, a pierwsza staje po walce z „Salem" faworytka „Kochanka". Trzecią była „Salem". Totalizator płacił 8 za 5, 16 za 10, 80 za 50. Place: 25, 26.

W ostatnim biegu o nagrodę austrjackiego Jockey Clubu z metą 1.400 m. startowało koni sześć, a mianowicie: „Celestin" maj. Brzozowskiego pod p. Hagelinem, „Gambler" p. Chorinsky'ego pod właścicielem, „Clon" rotm. Kundla pod p. Weilenbeckiem, „Trilby" ze stadniny Miklosfalva pod p. Krentzbruckiem, „Gretchen" p. Schindlera pod p. Steeruwitzem i „Duty" hr. Spaura pod p. Benischko.

Bieg ten zakończył się niespodzianką, pierwszą bowiem była „Duty", a drugą faworytka „Trilby", trzecią „Gretchen". Totalizator płacił iście po królewsku, bo aż 60 złr. za 5, 120 za 10, 600 za 50. Place: 47, 32.

Biegi wczoraj następowały dość leniwie jeden za drugim. Plac przed trybunami i totalizatorem wysypano piaskiem, przez co zabezpieczono widzów od brnięcia w błocie. Za porządek podczas całego meetingu należą się słowa szczerego uznania sekretarzowi p. Zygmuntowi Sokołowskiemu, całą duszą oddanemu Towarzystwu wyścigów. Przyszłe wyścigi odbędą się na jesieni.

Bookmacherzy w niedzielę przyjmowali stawki także na rozgrywające się równocześnie z naszem, Derby niemieckie w Hamburgu. Za faworyta uznali „Namounę" ze stajni Naumanna, jednego z najpiękniejszych i najszybszych koni niemieckich. „Deutsches Derby" było tymczasem przedmiotem kampanji „Namouny" z końmi austrjackimi, a wspaniały „Galifard" barona Springera, na którym jechał słynny i u nas Hyams, zwyciężył „Namounę" i pierwszy stanął u mety. „Namouna" była drugą: jeździł na niej Sopp. Trzecie miejsce zajął austrjacki „Bonvivant" barona Königswartera z Adamsem, czwarte znowóż „Angely" barona Springera z Wiltonem; tak więc tryumf koni austrjackich był niezwykle świetny i imponujący.

Przez rogatki wolskie w ciągu pięciu dni wyścigowych, przejechało powozów i dorożek jednokonnych 1.500, dwukonnych 250. Ruch przeważnie utrudniony był przez to, że wielu jadących zamiast trzymać drobne pieniądze na opłatę rogatkowego w pogotowiu, szukali dopiero monety zdawkowej będąc już na rogatce lub płacili banknotami, zajmując czas niepotrzebnie wydawaniem reszty. Niekiedy nawet były targi o to, kto rogatkowe zapłaci i tylko dzięki silnie pomnożonemu personalowi służby rogatkowej, zdołano uniknąć nieporządku, nad czem czuwał z możliwie dobrym skutkiem inspektor p. Staszczyk.

Arcyks. Rajner w Szczawnicy i Zakopanem.

W słotnym jak dotąd, a zatem nie bardzo w przyjemości i rozrywki obfitującym sezonie obecnym, przy wyjątkowo pięknej pogodzie Szczawnica we czwartek podejmowała arcyks. Rajnera. Podczas podróży naukowej z oficerami kursu sztabowego przybył tam arcyksiążę z Lubowli, celem zwiedzenia pięknego uzdrowiska. Z Czerwonego klasztoru obrocą drogę przez Pieniny przebył łódkami, gdzie w miejscu wylądowania przez starostę z Nowego Targu p. Radzkiego, prezesa Rady powiatowej p. Uznańskiego i kilku obywateli powitany został. Następnie poprzedzony piękną banderją górali, przez bramę powitalną, po zwiedzeniu kościoła, przybył do zakładu Szczawnicy górnej, gdzie mu się przedstawili pp.: Zygmunt Żukotyński, praktykant konceptowy namiestnictwa, jako komisarz zdrojowy, Feliks Wiśniewski, dyrektor zakładu i dr Ksawery Górski, lekarz zakładowy. Po chwilowym odpoczynku, zwiedził arcyks. zakład, próbował wód tutejszych, przyczem wyraził radość z rozwoju Szczawnicy. Dyrektor p. Wiśniewski wręczył dostojnemu gościowi piękne album z widokami Szczawnicy, ludność zaś wiwatowała urządzając korowód z kapelą na czele.

Następnego dnia o godz. 6 rano wyjechał arcyksiążę do Nowego Targu i przybył tu dnia 16 b. m. w południe, konwojowany przez banderję konną złożoną z 20 górali. Przy wstępie do rynku, ozdobionego flagami, przy bramie tryumfalnej przyjął arcyksiążę przedstawienia władz i korporacyj, wysłuchał przemowy powitalnej naczelnika gminy, poczem uda

się do swego mieszkania w hotelu. O godz. 2 po południu odbyły się audjencje; przedstawili się: starosta, proboszcz miejscowy, naczelnik sądu, deputacja Rady powiatowej, reprezentacja miasta i gminy wyznaniowej izraelickiej. Wieczorem oświetlono domy w rynku, ratusz jaśniał oświetleniem elektrycznem a na wieży ratuszowej urządzono z lamp elektrycznych koronę i monogram arcyksięcia. Straż ogniowa z kapelą na czele, po odegraniu hymnu ludowego przed hotelem przeciągała z lampionami przez ulice miasta, a publiczność wznosiła okrzyki na cześć arcyksięcia, który z okna hotelu dziękował ukłonem.

W sobotę 17 b. m odbył się obiad galowy, na który otrzymali zaproszenie: starosta, naczelnik sądu pow., prezes Rady powiatowej i burmistrz miasta. W niedzielę wyjechał arcyksiążę do Zakopanego.

Przybył tu w południe w towarzystwie 17 oficerów z kuisu oficerów sztabowych. Naprzeciw arcyksięcia wyruszyła banderja konna ze stu przeszło górali złożona. U bramy tryumfalnej, wzniesionej obok zakładu dra Chramca, oficjalnie powitał arcyksięcia marszałek Rady powiatowej p. Adam Uznański, starosta nowotarski p. Józef Rudzki, hr. Zamoyski, naczelnicy władz miejscowych, rada gminna i t. d.

Zebrały się także tłumy ludu mimo ulewnego deszczu. Arcyksiążę wysiadł z powozu i kazał sobie przedstawić kilka osób. Dra Chramca, który powitał arcyksięcia osobno u wstępu do swego zakładu, arcyksiążę wypytywał szczegółowo o zakład i stosunki zakopiańskie, a następnie kazał banderji przedefilować przed sobą. O godz. 1 dano obiad, na który prócz oficerów otrzymali zaproszenie: p. Uznański, hr. Zamoyski, starosta p. Rudzki, dyrektor rzeźbiarskiej szkoły zakopiańskiej p. Kowats, dyrektor klimatyki dr. Ciechomski, proboszcz ks. Kaszelewski i dr Chramiec.

Po godz. 4 arcyksiążę wyjechał powozem do szkoły rzeźbiarskiej a potem do koronkarskiej. Z okolicznych 10 gmin przybyły deputacje z prośbą o poparcie budowy kolei z Zakopanego do Suchahory, a nadto o poparcie budowy obecnego gościńca, prowadzącego z Zakopanego do Łysej Polany, dalej przez Jaworzynę na Węgry. Arcyksiążę stanął w nowym pawilonie zakładu dra Chramca.

W szkołach snycerskiej i koronkarskiej zabawił arcyksiążę po całej godzinie, okazując nadzwyczajne zainteresowanie. Był także w kościele. Z powodu nieustannego ulewnego deszczu odpadła wycieczka do Kuźnic i przygotowane tańce góralskie. W poniedziałek wyjechał arcyksiążę do Szmeksu, a na odjezdnem wyraził wielkie zadowolenie z przyjęcia i zaprosił do towarzyszenia sobie hr. Zamoyskiego, aby poinformować się u niego o tem, o co go zamierzały prosić deputacje, których dla braku czasu nie mógł przyjąć. Arcyksiążę, który był gościem dra Chramca, pozostawił na szpital 100 zlr., oficerowie 50 zlr.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 19 czerwca. Dwudziestoletni syn posła do Rady państwa, inspektora kultury krajowej, radcy dworu Władysława Struszkiewicza, Karol, rzucił się w sobotę o godzinie 12 w nocy z okna tutejszego mieszkania rodziców swoich (Floriani Gasse nr 3). Ciężko rannego podniesiono z bruku ulicy i przewieziono do szpitala. Motywy rozpaczliwego tego kroku przedstawiają się zagadkowo, ponieważ Karol był celującym uczniem akademji Terezjańskiej, a stosunek jego z rodzicami był jak najlepszy. Nieszczęśliwy zmarł wczoraj w tutejszym szpitalu powszechnym.

Warszawa 20 czerwca. We wsi Zielczeniu pod Nowym Radomskiem zgorzał dom od pioruna. Spaliła się w nim kobieta i 3 dzieci.

Kijów 20 czerwca. Miasto Nowogród Wołyński dotknęła straszna klęska pożaru. Ogień z wszech stron był podłożony. Nędza panuje okropna. Około 500 rodzin pozostało bez dachu. Ośm osób zapewne zginęło w płomieniach.

Wiedeń 20 czerwca. Wedle autentycznych informacyj cesarz już w piątek przy zwiedzaniu nowej linji kolei miejskiej nie czuł się zupełnie zdrów, a dnia tego przeziębił się jeszcze lekko. W sobotę jednakże pomimo pewnych dolegliwości wziął cesarz udział w przeglądzie bośniackiego pułku piechoty i to natężenie stan jego pogorszyło tak, iż odtąd nie może opuszczać mieszkania. Cała jednak słabość jest tylko przemijającą i nie daje powodu do najmniejszych obaw; jest to cierpienie reumatyczne, zwane popularnie postrzałem („hexenschuss"), wprawdzie dość bolesne, ale krótkotrwałe.

Wiedeń 20 czerwca. C e s a r z m a s i ę l e p i e j, a l e k i l k a d n i b ę d z i e m u s i a ł j e s z c z e p o z o s t a ć w p o k o j u. Wczoraj cesarz leżał w łóżku.

Belgrad 20 czerwca. Rząd serbski w nocie, wystosowanej do mocarstw, dokładnie opisał zajścia graniczne pod Jabłonicą, przyczem nie prosił o interwencję u Porty. Rząd spodziewa się jednakże, że zwłaszcza Austro-Węgry będą w tej sprawie interwenjowały w Konstantynopolu. Zresztą panuje powszechne przekonanie, że rzecz cała zostanie pokojowo ubita i spokój na granicy bez dalszych zajść przywrócony.

Belgrad 20 czerwca. Koło Reguli i Hajducka Cerkiew były nowe walki Serbów z Turkami. Arnauci spalili dwa karauły. Koło Braina walczyły serbskie regularne wojska przeciw 300 nizamom tureckim i arnautom. Pułkownik serbski Radosaoljewicz i pułkownik turecki Ali-Bey udali się na granicę dla zbadania sprawy i przeprowadzenia śledztwa. Przybył tam także kajmakan z Prisiny Mustafa-Efendi.

Król Aleksander i ojciec jego Milan odjechali do Niszu, gdzie się odbyła w i e l k a r a d a w o j e n n a. Wojska serbskie, które zostały odkomenderowane na granicę, trzymają się od tejże w pewnem oddaleniu.

W londyńskiej Izbie gmin poruszono już kwestję krwawych zajść na granicy serbsko-tureckiej. Sekretarz stanu Brodrick oświadczył, że ma nadzieję, iż zarządzenia wojskowe Serbji przywrócą porządek.

Paryż 20 czerwca. *Echo de Paris* donosi, że D r e y f u s już w przyszły czwartek albo piątek przybędzie do Brestu. Okręt wiozący go otrzymał rozkaz w y l ą d o w a n i a t y l k o w n o c y, a w razie, gdyby się za dnia zbliżył do wybrzeża, ma w pewnej odległości zarzucić kotwicę i na pełnem morzu czekać nocy. Nadzwyczajny pociąg, składający się z lokomotywy, wagonu służbowego i wagonu I klasy dla Dreyfusa i eskortującego kapitana, zawiezie zdrajcę bezzwłocznie do R e n n e s.

Żona Dreyfusa i adwokat jego Demange wystosowali do ministerstwa wojny prośbę, o pozwolenie przywitania go w Brest.

Rzym 20 czerwca. Na wczorajszym konsystorzu zamianował Ojciec św. 11 nowych kardynałów a to: nuncjusza w Madrycie, księcia-arcybiskupa Gorycji, arcybiskupa Tuluzy M i s s i a, arcybiskupów Turynu, Ferrary, Reggio di Calabria, łacińskich patrjarchów w Konstantynopolu i Antiochji, D e l d r a g o i C a s s e t t a, rezydujących stale w Rzymie, sekretarza propagandy Ciasca, sekretarza Kongregacji biskupów regularnych T r o m b e t t a, wreszcie zamieszkałego w Rzymie opata hiszpańskiego L l e v a n c r a s.

Rzym 20 czerwca. Ojciec św. zamianował prócz tego wikarjusza patrjarchatu M a k a r j u s a p a t r j a r c h ą k o p t y c k o-a r m e ń s k i m w A l e k s a n d r j i, oraz prekonizował kilku biskupów, między nimi K u i ł o w s k i e g o ze Lwowa i S z e p t y c k i e g o ze Stanisławowa.

Rzym 20 czerwca. **Oprócz 11 nowo-kreowanych kardynałów, których nazwiska ogłoszono, mianował jeszcze Papież dwóch, których imiona pozostają w tajemnicy. Przypuszczają, że są to arcybiskupi ks. Stablewski z Poznania i ks. Popiel z Warszawy, i że nazwisk ich nie ogłoszono jeszcze z tego powodu, ponieważ chodzi o rokowania w tym względzie z rządem niemieckim i rosyjskim. Jak wiadomo, rząd niemiecki był przeciwny wyniesieniu ks. Stablewskiego do godności kardynała.**

Londyn 20 czerwca. W prasie angielskiej i francuskiej omawiają szeroko d e s t r u k c y j n ą p o s t a w ę N i e m i e c w ł o n i e k o n f e r e n c j i p o k o j o w e j, a m i a n o w i c i e w s p r a w i e s t w o r z e n i a s t a ł y c h t r y b u n a ł ó w r o z j e m c z y c h. Prasa ta stwierdza przytem jednozgodnie, że c a ł a p o l i t y k a P r u s-N i e m i e c b y ł a z a w s z e i j e s t a g r e s y w n a i ż e r z ą d n i e m i e c k i n i e c h c e s o b i e n a p r z y s z ł o ś ć z a m k n ą ć d r o g i d o n o w y c h z d o b y c z y i a n e k s j i.

Nowy gabinet w Paryżu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Paryż 20 czerwca. Większość pism paryskich wierzy w skuteczność usiłowań Waldecka zmierzających do złożenia gabinetu. Jako członków tego rządu wymieniają powszechnie M o n i s a, M i l l e r a n d a, D e l c a s s é, D e l o m b r e i L e y g u e s a. *Gaulois* utrzymuje, że tekę wojny otrzyma jenerał G a l l i f e t, skoro Casimir Périer nie dał się skłonić do jej przyjęcia. (Millerand nie będzie mógł wstąpić do gabinetu ze względu na opór senatu. *Przyp. Red.*).

Paryż 20 czerwca. W a l d e c k-R o u s s e a u udał się wczoraj do pałacu Elizejskiego, aby zdać prezydentowi Loubetowi sprawę z przebiegu i wyniku swych narad z rozmaitemi osobistościami politycznemi, przyczem wyraził nadzieję, że usiłowania jego do wieczora najdalej pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem.

Paryż 20 czerwca. Jako świadków, których sąd wojenny w Rennes powoła w procesie Dreyfusa, podają dzienniki: M e r c i e r a, B i l l o t a, Z u r l i n d e n a, C a v a i g n a c a, d u P a t y d e C l a m a, L a u t h a, G r i b e l i n a, E s t e r h a z e g o, C a s i m i r-P é r i e r a, C o c h e f o r t a, B e r t i l l o n a, L e b r u n-R e n a u l t a, G u e n é e g o i pułkownika M a u r e l z jednej strony, oraz około 30 osób, których zacytuje adwokat Demange jako obrońca Dreyfusa. Proces będzie trwał tydzień.

Paryż 20-go czerwca. **Misja Waldeck-Rousseaua rozbiła się. Sytuacja przedstawia się bardzo poważnie.**

Ajencja Hawasa donosi, że Waldeck był wczoraj wieczorem u prezydenta, aby zawiadomić o bezowocności swej misji. Waldeckowi nie udało się osięgnąć porozumienia z osobistościami, które za wszelką cenę chciał mieć członkami swego gabinetu. Dotychczas nikomu jeszcze Loubet nie powierzył misji złożenia rządu.

Wiedeń 19 czerwca godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 353·50, Akcje węg. zakł. kredyt. 381.—, Akcje Anglobanku 149·50, Akcje Unionbanku 310·—, Akcje Banku dla krajów koronnych 233·75, Akcje Bankvereinu 269·—, Akcje Bodenkredit 460.—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 349·12, Akcje kolei południowej 68·20, Akcje tramwajowe 468·—, Akcje kolei Elbethal 256·50, Akcje kolei północnej 335·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 226·75, Akcje Rima Muranyi 299·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcie tureckie tytoniowe 136·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·20, R e n t a m a j o w a 100·20, A u s t r. r e n t a k o r o n o w a 99·85, Węgierska renta koronowa 96·05, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110 30, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·70, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·50, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·10, Losy tureckie 61·90, Marki 58·95, Rubel 127·12. Lombardy —·—

Tendencja słaba.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem: 1435

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17 koron 50 hal.** Taka sama oprawa w maroquin de Levant **19 k. i 50 h.** Na porto należy dołączyć **40 groszy.**

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze: elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem**, gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fomoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

CENY UMIARKOWANE.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 18 30

Zarząd Zakładu.

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 8 52

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego**, są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, upraszа się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenach po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski**, oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

Lwów, ul. Wałowa 25.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera 1626

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reinа i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka droguerja ul. Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2**

LECZNICA

Teplitz-Schönau

w Czechach

od wieków znane sławne gorące alkaliczno-słone termy (23—37° R). Używanie kuracji bezustannie przez rok cały. Odróżniające się swem nieprzewyższonem działaniem przeciw: gości, reumatyzmom, porażeniom, newrelagji i innym nerwowym chorobom, ze znakomitym skutkiem przy rekonwalescencji z ran ciętych i postrzałowych, złamaniu kości, stężeniu stawów i skrzywień. Szczegółowych objaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje Stadt. **Bäderinspektorat in Teplitz Schönau in Böhmen.** 1016

Stacja kolei **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin jazdy, ze Lwowa 12 godzin, z Budapesztu 12 g.

Krynica

Poczta (3 razy dziennie) i Urząd telegraficzny w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicji.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy.

Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, bardzo silnej szczawy wapienno- i magneziowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane.

Nader skuteczne **kąpiele borowinowe. Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty **Dra H. Eberea.**

Kąpiele rzeczne, elektryczne, masaż (massage), leczenia dyetetyczne i tezonowe.

Klimat wzmacniający, podalpejski. 1806 2 5

Wody mineralne, krajowe i wszelkie zagraniczne.

Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. — Gimnastyka lecznicza. — Apteka.

Lekarz zakładowy: **Dr Leon Kopff** z Krakowa, stale cały czas ordynujący. Nadto **12-tu lekarzy** wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie wzwyż.

Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracje. Pensjonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica. Cerkiew. — Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). — Stały teatr koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lasu.

Spacery w okolice urocze Karpat. — Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, koło 100 morgów obszaru.

Frekwencja w roku 1898 — 4730 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji w domu zdrojowym o 25% niższe. — W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p.

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada.

Składy we wszystkich większych miastach i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i projekta wysyła

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Wszech Nauk Lekarskich

Dr FRANCISZEK GUMOWSKI

osiadł i praktykuje

w Ciężkowicach.

2015 1 3

M. Niemetz

MECHANIK

Kraków, Sukiennice Nr. 30

Skład Rowerów

niedoścignionej jakości: Styryjskie „Graziosa“ i od **110** złr. Części do rowerów najtaniej. Przyjmuję wszelkie naprawy. Kilka używanych rowerów na składzie. 1607

Ogłoszenie.

Gmina Stary Sącz, stacja kolei w miejscu, **ma** w swoim gruncie przy gościńcu krajowym, szczególnie **dobrą glinę na wyrób dachówek.** Chęć mający wzięcia w dzierżawę na urządzenie fabryki dachówek itp. rzeczy, zechcą się u jej Zwierzchności miasta zgłosić.

2009 1 6 Burmistrz

Franciszek Gliński.

Drut kolczasty

1516 poleca do ogrodzeń

W. HALSKI, Kraków

1000 metrów 45 złr.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam Towarzystwo wzajemnego kredytu, Towarzystwo zaliczkowe, pow. Kasę oszczędności w Krakowie i inne instytucje finansowe i osoby prywatne, że w życiu mem żadnych weksli nie podpisywałem i nikogo do podpisywania nie upoważniałem zaczem żadnych weksli płacić nie będę.

Graboszyce, dnia 18 czerwca 1898 r. 2004 3 3

Jan Pawłowicz

emeryt. radca sądu.

Letnie mieszkanie

z 2 pokoi i kuchni w Kwaczale, obok Alwernii, w okolicy lesistej, bliskości poczty, sklepy żywności w miejscu, **do wynajęcia.** Zgłoszenia przyjmuje: **Bartłomiej Urbańczyk**, Kwaczała, p. Babice ad Chrzanów. 20 1 1 1

Ekspedytora

lub ekspedytorkę

zdolną **przyjmie** od 1-go Lipca b. r., urząd pocztowo-telegraficzny **w Dobczycach.** Pensja 33 złr., z osobnem pomieszkaniem, usługą światłem i opałem. — Adresować **C. k. poczta Dobczyce.** 2005

KAWIARNIA

w Rzeszowie

pierwszorzędna, urządzona z komfortem, z powodu wyjazdu, pod korzystnymi warunkami zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość w handlu p. **Helina** w Rzeszowie. 2007

CHORYM

udzielam chętnie z wdzięczności, bez kosztów, darmo, objaśnień o sposobie leczenia, które mnie i wielu innym przyniosło zdrowie. 1153

P. I. Häring, Aachen, Penstr. 56.

Apteka pod „złotą głową“

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek gł. 13

poleca: 1382

Esencję octową do robienia znakomitego octu, flaszeczka za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych, usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skórne;

Ziółka Seeburgera oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom;

Pasta i płyn (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy;

Miody, wina i koniak lecznicze.

WIOSKA

w okolicy Dębicy

300 mrg. gleby rodzinnej lżejszej i ciężkiej (w połowie I-sza klasa) z obszernymi i dobrymi budynkami — za 67.000 złr, w czem 33 tysięcy złr. Tow. kredyt. ziemskie

do sprzedania

i objęcia z dniem 1-go Lipca br. Bliższe objaśnienia: Jan Stryharski, Kraków. 1522 8 20

PIEGI

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach **po 80 centów.** 1614

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Reskora**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka** i **E. Hollera**. *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

FRYZJER

z firmy **M. FIGIEL** z Krakowa,

poleca się na sezon letni

w Rabce. 1704

Poszukuję posady

za kasjerkę, do prowadzenia ksiąg, albo sekretarkę. — Na żądanie składam kaucję. — Zgłoszenia pod adr. **„Wiara“** Kraków, poste rest. Dworzec. 1898 3 3

KATHREINERA

Kneippowska kawa słodowa.

68

Babciu i mnie też!

Znana od lat wielu jako najwyborniejszy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy u niezliczonych rodzin.

Za najlepszy środek do prania uznano

LESSIVE PHENIX

PATENT J. PICOT, PARYŻ.

Odznaczony na wystawach 55 medalami.

Pierze bieliznę sam przez się! — Bez mydła, popiołu, sody i chlorku „Lessive Phénix“ pierze wszystko jak najlepiej!!

Fabryki: w Paryżu, Bordeaux, Montreal (Kanada), Chatelineau (Belgia). St. Petersburg. Kolonii. Ehrenfeld, Wacowie.

Bez chlorku i siarki! — Z poręczeniem!

Główny skład LESSIVE PHÉNIX

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 81. 1841

Dostać można również w Austrji w każdym handlu towarów kolonialnych i w każdej droguerji w paczkach z powyższym rysunkiem.

FABRYKA dla Austryi-Węgier w WACOWIE.